
EWA ZIÓLKOWSKA

**OSTATNIA WIELKA ROLA
HANKI ORDONÓWNY**

Gdy mowa o żołnierzach generała Władysława Andersa, nie sposób nie wspomnieć o drobnej, kruchej kobiecie – Hance Ordonównie, która wykazując bezprzykładną dzielność i determinację **uratowała setki dzieci polskich samotnie blakających się po wojennych bezkresach ZSRR**, jak głosi napis na skromnej kamiennej płycie w Alei Zasłużonych na warszawskich Starych Powązkach.

Hanka Ordonówna
(1902-1950)

Hanka Ordonówna – piosenkarka, tancerka i aktorka, legenda dwudziestolecia międzywojennego – naprawdę nazywała się Maria Anna

Pietruszyńska. Urodziła się w Warszawie 25 września 1902 roku. Gdy miała sześć lat, rozpoczęła naukę w szkole baletowej przy Teatrze Wielkim, w którym zadebiutowała jako tancerka w sezonie 1915/1916. Wkrótce mocno stremowane, szczuplutkie dziewczę z blond warkoczami zaangażowano do kabaretu „Sfinks”. Przyjęła pseudonim artystyczny Anna Ordon. Występowała w „Czarnym Kocie” w Lublinie i Teatrze Współczesnym w Warszawie. Po nieudanym debiucie piosenkarskim w „Sfinksie” wyjechała do Lublina, gdzie otrzymała angaż do teatryku „Wesoły Ul”. Wkrótce ponownie śpiewała i tańczyła w warszawskim „Mirażu” i „Sfinksie”.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej znalazła się na froncie, gdzie pracowała w Czerwonym Krzyżu. Potem przyszły trudne lata występów w Krakowie, Wilnie, Lwowie. Wróciła do Warszawy i w maju 1922 roku, dzięki rekomendacji poetki Zofii Bajkowskiej, na stałe związała się z najlepszym warszawskim kabaretem „Qui Pro Quo”, co było momentem przełomowym w życiu młodej artystki. Zakochany w niej węgierski konferansjer i reżyser Fryderyk Járosy został jej opiekunem artystycznym. Wykreował wielką gwiazdę. Dzięki niemu mogła kształcić się w Paryżu u aktorki Comédie Française Cécile Sorel oraz „diseuse de fin de siècle” Yvette Guilbert. Po powrocie z Francji stała się czołową artystką „Qui Pro Quo”, śpiewała w tercecie z Zulą Pogorzelską i Mirą Zimińską. Później występowała w „Bandzie”, a także „Cyruliku Warszawskim”.

Teksty piosenek pisali dla niej Hemar, Lechoń, Tuwim. Dawała indywidualne wieczory piosenek, koncerty i recitale we wszystkich większych miastach Polski, występowała za granicą: w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, odbyła tournée po Palestynie, Egipcie, Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Występowała w operetkach, wodewilach, rewiach. Grała w teatrach dramatycznych, między innymi *Violę w Wieczorze trzech króli* u boku Juliusza Osterwy i *Kasię w Poskromieniu złościcy*. Stała się również gwiazdą filmową, zagrała w *Niewolnicy miłości*, *Orłęciu*, *Paradzie Warszawy*. W *Szpiegu w masce* śpiewała swój najstynniejszy przebój *Miłość ci wszystko wybaczy*. Dokonała wielu nagrań płytowych. W 1931 roku wyszła za mąż za hrabiego Michała Tyszkiewicza, wysokiego urzędnika MSZ, właściciela majątku Orniany na Wileńszczyźnie, który pisał dla niej teksty piosenek.

„Olśniewająca Ordonka” była jedną z najstynniejszych gwiazd polskiego kabaretu, ulubienicą publiczności. Uosabiała mit Kopciuszka, dzięki uporowi, pracowitości i dużemu szczęściu z niezamożnej rodziny kolejarzkiej trafiła na salony. Choć nie była nadzwyczajną piękną, a jej głos odznaczał się „osobliwym odcieniem i dziwną skalą”, potrafiła zaczarować, porwać widzów swą niezwykle osobowością i wrażliwością.

Jej świat runął z chwilą wybuchu wojny. Jeszcze we wrześniu 1939 roku Ordonówna z Mieczysławem Foggiem i innymi artystami, ubrana w mundur wojskowy, śpiewała na Dworcu Gdańskim w Warszawie dla rannych żołnierzy. Wkrótce na skutek denuncjacji została aresztowana i

trafiła na Pawiak, co odbiło się na jej i tak słabym zdrowiu. Aby ją uwolnić, mąż Michał Tyszkiewicz przyjął obywatelstwo litewskie, dzięki czemu w lutym 1940 roku mogła udać się do Kowna, a stamtąd już z mężem do Wilna. Tam w „Lutni” i Teatrze Polskim na Pohulance dawała recitale piosenek i koncertowała przez dwa miesiące, budząc wzruszenie i aplauz publiczności.

Gdy Michał Tyszkiewicz aresztowany przez NKWD pod zarzutem szpiegostwa z wileńskich Łukiszek trafił na Łubiankę, Hanka Ordonówna pojechała do Moskwy, by być bliżej męża. W końcu czerwca 1941 roku także ona została aresztowana i w bydłym wagonie wywieziona do Uzbekistanu. Zatrudniono ją przy budowie drogi. W ciężkim stanie, z odnowioną gruźlicą znalazła się w szpitalu, gdzie życie uratowała jej rosyjska lekarka. Ordonka zwolniona na mocy układu Sikorski-Majski dotarła do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa w Tockoje. Zorganizowała tam teatr żołnierski i wystawiła jasełka dla żołnierzy z własnym utworem: „Nie w stajence, lecz w namiocie / W biały śnieg wkopany / Powitali dziś żołnierze Jezusa i Pana...” Ale przede wszystkim postanowiła zająć się polskimi sierotami.

Okrucieństwa wojny, sowieckiej niewoli i tułaczki, które stały się udziałem niezliczonych rzesz Polaków, nie zostały oszczędzone tysiącom dzieci, zabiedzonych, przeraźliwie wychudłych, dziesiątkowanych chorobami, dla których jedynym ratunkiem była opieka polskiego wojska. Generał Anders zobowiązał się udzielić Ordonównie wszelkiej pomocy. Po przemieszczeniu Armii do azjatyckich republik Związku Sowieckiego, w Taszkencie artystce powierzono funkcję delegata z ramienia sztabu do spraw opieki nad ludnością polską. Mimo problemów z własnym zdrowiem, z wielkim uporem zdobywała leki i pożywienie dla innych. Najbardziej leżał jej na sercu los dzieci. Została kierowniczką sierocińca.

Dzięki książce *Tułacze dzieci*, napisanej przez Hanke Ordonównę pod pseudonimem Weronika Hort, niezwyklej relacji o ratowaniu polskich dzieci, wiadomo, jak potoczyły się jej dalsze losy. Pewnego dnia zupełnie niespodziewanie pojawiła się szansa na ratunek dla jej podopiecznych. Zawiadomiono ją telefonicznie o przyjeździe do Aszhabadu ekspedycji Czerwonego Krzyża, która miała przywieźć trzy wagony lekarstw, odzieży i żywności dla dzieci, miała też pozwolenie na wyjazd do Indii pięciuset polskich sierot. Tymczasowym punktem zbornym był sierociniec we Wriewskoje nieopodal Taszkentu, mieszczący się w dużej, drewnianej szopie z żelaznym piecykiem po środku. Stamtąd transport dzieci pod opieką Ordonki wyruszył na zachód. Gdy dotarł do stolicy Turkmenistanu pisała ona:

Wysypała się oto z wagonów w tę noc aszchabadzką gromadka małych nędzarzy, pozbawionych wszystkiego – włącznie z sercem rodzicielskim, które

zastygło gdzieś pod śniegiem... Kołysała się tylko na wietrze stacyjna lampa, rzucając raz cień, a raz światło, na umęczone, wymizerowane twarze dzieci.

Tragiczna gromada wyciągnęła się w długi pochód. Parami – parami szło nieszczęście z chorobą, głód z wszami, – do autobusów, ledwo wlokąc nogami...

Hallo, hallo, czyż nie widzicie, że w tych autobusach jadą najnieszczęśliwsze na świecie dzieci, dzieci więźniowie, dzieci wykolejeńcy, dzieci sieroty, dzieci starcy.

W Aszchabadzie polecono jej skontaktować się z kierownikiem tamtejszej polskiej placówki Opieki Społecznej, którym okazał się być jej mąż, Michał Tyszkiewicz. Dzięki jego pomocy udało się znaleźć lokum dla dzieci w hotelu Kołchożny i przygotować je do dalszej drogi. Po kilku tygodniach ponad dwieście maluchów ruszyło do Persji. Był marzec 1942 roku.

[...] samochody z dziećmi, wyjechawszy z miasta, zaczęły pustynną najpierw drogą, zbliżać się ku pasmu wysokich gór, po którego szczytach snuła się granica. Tysiące długich mil, przebytych w ostatecznej niedoli, dzieliło jadących od innej granicy tego samego państwa, do którego ich wwieziono brutalną przemocą. Linia, którą mieli przed sobą, obejmowała swoim obwodem największy państwowy obszar świata i zamykała równocześnie najstraszniejsze więzienie. Poza nią była wolność.

Po krótkim postoju w Badżigiranie karawana ciężarówek przez górskie i pustynne bezdroża ruszyła do Indii. Transport dotarł na przedmieścia Bombaju, do Bandry. Tu dzieci mogły wieść w miarę normalne życie, uczyć się i bawić.

Na długie lata zapamiętały swą rozśpiewaną wychowawczynię i nauczycielkę w kapeluszu z ogromnym rondem, jak uczyła ich pieśni patriotycznych i piosenek, a poproszona intonowała *Miłość ci wszystko wybaczy*. Trudno sobie wyobrazić, ile ta wąła, krucha istota potrafiła dać z siebie, ile wykazała siły, hartu ducha, by ratować dzieci, często chore i o spustoszonej przez wojnę psychice. Musiała stawić czoła z jednej strony wrogim władzom sowieckim, z drugiej – bezmiarowi nieszczęść. Nie pozostało to bez wpływu na nadszarpnięty gruźlicą organizm. Coraz bardziej schorowaną mąż wywiózł z Indii do Iranu, a później do Palestyny, gdzie dała 50 koncertów dla polskich żołnierzy. Ostatnim przystankiem na drodze jej życia był Bejrut. Tam pisała wiersze, wspomnienia, odkryła też w sobie talent malarski. Tam zmarła 8 września 1950 roku. Pochowano ją na polskim cmentarzu. Na płycie nagrobnej wykuto napis:

ŚP

Maria Hanna Tyszkiewiczowa Hanka Ordonówna
Ur. 25 IX 1902 zm. 8 IX 1950

*Tyś jest ucieczką moją od uciśnienia zachowasz mię
i piosenkami radosnego wybawienia uraczysz mię*

Ps. XXXII. 7

Po 40 latach, w maju 1990 roku z inicjatywy Jerzego Waldorffa prochy Hanki Ordonówny zostały sprowadzone do kraju. Nad jej powązkowskim grobowcem, na ścianie katakumb umieszczono wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. To symbol związków z Wileńszczyzną i wojennej epopei artystki.